KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 1-go Grudnia 1866 r. | № 270. | Lat 45. | 19 Listopada / 1 Grudnia 1866 r.

Sobota. | Rano zimna st. 7, w poł. z. st 5. Wys. wody st: 1 c. 11 (przybywa). | Ubyło dnia godz: 8 m. 41. | Jutro, Śtej Bibianny Panny. Pojutrze, Śgo Franciszka Xawerego.

OD REDAKCJI KURJERA WARSZAWSKIEGO.

Z dniem 1szym Stycznia rozpoczynamy kwartał I. roku 1867., a istnienia naszego lat 46.

Łaskawi Prenumeratorowie zamieszkali na prowincji, raczą, dla uniknienia wszelkiej zwłoki w odbiorze pierwszych numerów *Kurjera Warszawskiego,* w następnym kwartale, poczynić wczesne na właściwych Urzędach i Stacjach Pocztowch zapisy.

Pismo to wychodzić będzie w tym samym zakresie i w tym samym duchu, jakie mu przekazane zostały przez Założyciela onego ś. p. Ludwika-Adama Dmuszewskiego.

Cena prenumeraty *Kurjera Warszawskiego,* pozostaje ta sama, jaka była od początku założenia tego pisma:

W *Warszawie,* rocznie, rs. 4 kop: 80 (czyli złp. 32), półrocznie, rs. 2 kop: 40 (czyli złp. 16); kwartalnie, rs. 1 kop: 20 (czyli złp. 8). Z roznoszeniem do domów po 5 kop: (czyli gr: 10) więcej na miesiąc.

Prenumerować można w Redakcji *Kurjera Warszawskiego* i w Kantorach tegoż pisma.

W Królestwie zaś i w Cesarstwie, prenumerata wynosi: rocznie, rs. 6 kop: 60 (czyli zł: 44); półrocznie, rs. 3 k. 30 (czyli zł: 22); kwartalnie rs. 1 k. 65 (czyli zł: 11).

Prenumeratorowie życzący odbierać *Kurjera Warszawskiego* w oddzielnych kopertach, pod swoim adresem, tak w Królestwie jako i Cesarstwie, dopłacą na koperty rs. 1, na kwartał, i wówczas z żądaniem swojem zechcą się zgłosić listownie do *Pocztowej Expedycji Gazet w Warszawie*, lub do *Redakcji Kurjera Warszawskiego,* ulica Wierzbowa, Nr 473 *c*, w domu św. p. *Ludwika-Adama Dmuszewskiego,* przesyłając na prenumeratę: roczną, rs. 10 kop: 60; półroczną, rs. 5 k. 30; kwartalną, rs. 2 kop. 65.—Wszelkie zażalenia na nieregularne odbieranie, Prenumeratorowie zechcą wprost do Redakcji nadsyłać.

— Jutro, jako w pierwszą Niedzielę Adwentu, we wszystkich Świątyniach PAŃSKICH, odprawiać się będą z rana Msze Święte, Roratami zwane.

Jutro też, w kościele Śgo ANDRZEJA, przy ulicy Bonifraterskiej, odprawiać się będzie Nabożeństwo Odpustowe na cześć Śgo ANDRZEJA Apostoła.

— Wczorajsza uroczystość Ś-go ANDRZEJA Apostoła, obchodzoną była przez odprawienie solennej wotywy, z wystawieniem N. SAKRAMENTU, w kaplicy Literackiej, przy kościele Archikatedralnym, w czasie której, amatorowie odśpiewali mszę X. Schmidta Nr 3 i Modlitwę Tejchmana (solo sopran).

— *Komisja Likwidacyjna w Królestwie Polskiem,* podaje do wiadomości, iż wynagrodzenia likwidacyjne: w ilości rs. 4,482 k. 25, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 10 (22) Listopada r. b., Józefowi Kużelewskiemu i Antoninie Horoch, właścicielom dóbr Mazanówka, położonych w Gubernji Lubelskiej, Powiecie Bialskim, Gminie Międzymiel, wysłane zostało do Kassy Ptu Siedleckiego, celem wypłaty komu należy; — w ilości rs. 4,287 kop. 44, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 10 (22) Listopada r. b., Augustowi Kijewskiemu, właścicielowi dóbr Wola Szydłowska, położonych w Gubernji Płockiej, Pcie Mławskim, Gminie Słupsk, wysłane zostało do Kassy Ptu Płockiego, celem wypłaty komu należy; — w ilości rs. 73 kop. 33, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 12 (24) Listopada r. b., Józefowi i Wiktorji Siemiątkowskim, właścicielom dóbr Cyndaty, położonych w Gubernji Płockiej, Powiecie Mławskim, Gminie Gutkowo-Wite, wyasygnowane będzie z Kassy Powiatu Płockiego, celem wypłaty komu należy;—w ilości rs. 12,717 kop. 66, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 12 (24) Listopada r. b., Karolowi Koźmińskiemu, właścicielowi dóbr Rożenek, położonych w Gubernji Radomskiej, Powiecie Opoczyńskim, Gminie Niewierczyn, wysłane zostało do Kassy Ptu Radomskiego, celem wypłaty komu należy;—w ilości rs. 2,340 kop. 47, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 12 (24) Listopada r. b., Józefowi i Antoninie Błędowskim, właścicielom dóbr Krzewata, położonych w Gubernji Warszawskiej, Powiecie Łęczyckim, Gminie Drzewce, wysłane zostało do Kassy Ptu Warszawskiego, celem wypłaty komu należy;—w ilości rs. 16,113 k. 16, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 12 (24) Listopada r. b., Leonowi i Juljanowi Niemirowskim, właścicielom dóbr Nowosiołki, położonych w Gubernji Lubelskiej, Powiecie Krasnostawskim, Gminie Nowosiołki, wysłane zostało do Kassy Ptu Lubelskiego, celem wypłaty komu należy;—w ilości rs. 1,553 kop. 83, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 12 (24) Listopada r. b., Alfonsowi Rogujskiemu, właścicielowi dóbr Wola-Bobrowska, położonych w Gubernji Radomskiej, Powiecie Opoczyńskim, Gminie Dobromirz, wysłane zostało do Kassy Powiatu Radomskiego, celem wypłaty komu należy;—w ilości rs. 9,898 kop. 88, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 12 (24) Listopada r. b., Michałowi i Celestynie Chodorowiczom, właścicielom dóbr Łękawica, położonych w Gubernji Radomskiej, Powiecie Radomskim, Gminie Magnuszew, wysłane zostało do Kassy Powiatu Radomskiego, celem wypłaty komu należy; — w ilości rs. 3,014 kop. 83, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 12 (24) Listopada r. b., Juljuszowi Godefroi, właścicielowi dóbr Zielonki, położonych w Gub. Radomskiej, Pcie Stopnickim, Gminie Świniary, wysłane zostało do Kassy Powiatu Kieleckiego, celem wypłaty komu należy;— w ilości rs. 2,364 kop. 63, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 12 (24) Listopada r. b., Wincentemu Wolf, właścicielwi dóbr Grzegorzewice, położonych w Gubernji Radomskiej, Powiecie Olkuskim, Gminie Minoga, wysłane zostało do Kassy Powiatu Kieleckiego, celem wypłaty komu należy;—w ilości rs. 1,308 kop. 33, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 12 (24) Listopada r. b., Marcinowi Zarzeckiemu, właścicielowi dóbr Wierzbowo-Zambrzyce, położonych w Gubernji Augustowskiej, Powiecie Łomżyńskim, Gminie Zambrowo, wysłane zostało do Kassy Powiatu Łomżyńskiego, celem wypłaty komu należy;— w ilości rs. 513 k. 13, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z d. 12 (24) Listopada r. b., Antoniemu Domańskiemu, właścicielowi dóbr Jasieniec, położonych w Gubernji Warszawskiej, Powiecie Warszawskim, Gminie Jasieniec, wysłane zostało do Kassy Powiatu Warszawskiego, celem wypłaty komu należy. (D. W.)

— *Dyrekcja Ubezpieczeń.*— Podaje do wiadomości osób interessowanych, że dopełniony rozpis raty Grudniowej 1866 od ubezpieczenia ciągłego ruchomości, rozesłała Kassom Powiatowym, tudzież Kassie Głównej Ubezpieczeń dla rozpoczęcia natychmiastowego poboru, który w dniu 1 (13) Grudnia r. b. ukończony być winien.—Nadto, za pośrednictwem Naczelników Powiatowych rozesłane zostały zawiadomienia do każdego ubezpieczonego, obejmujące wysokość opłaty od niego przynależnej.— Po upływie terminu wyżej na dzień 1 (13) Grudnia r. b. oznaczonego, kary art: 95 ustawy przepisane, za opóźnienie się w opłacie składek wymierzane będą.—Przytem Dyrekcja Ubezpieczeń znajduje potrzebę ostrzedz ubezpieczonych, że jeśliby rata Czerwcowa 1866 roku do dnia 1 (13) Grudnia r. b. opłaconą nie była, ubezpieczenie na mocy art: 95 ustawy z tymże dniem obowiązywać przestanie, i straty po tym terminie, przez pogorzel zrządzić się mogące, z mocy ustawy Dyrekcja wynadgrodzić nie będzie w możności. — Przy opłacie rozpisanych składek bądź, to w Kassie Powiatowej, bądź też w Kassie Głównej Ubezpieczeń, należy okazać zawiadomienie o wysokości tejże składki, na tem bowiem zawiadomieniu wskazaną jest zarazem pozycja poborowa, w Manuale Kassowym zamieszczona.—Warszawa, dnia 4 (16) Listopada 1866 roku.—Prezes, *Wierniewisz.*—Naczelnik Kancelarji, *Słomiński.* (Dz: War:).

— Przyjechali do Warszawy: Jenerał-Adjutant J. C. M. Baron *Korff*, z Łochowa; Rzeczywisty Radca Stanu *Dabiza*, z Petersburga; Jenerał-Major *Karcow*, z Radomia;—wyjechał zaś: Rzeczywisty Radca Stanu *Andrejew*, do Wiednia.

— Dnia 3 b. m. t. j. w Poniedziałek, w kościele parafjalnym Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, odbędzie się żałobne Nabożeństwo o godz: 11 z rana, za duszę ś. p. Franciszka-Xawerego *Masłowskiego*, na które pozostała Żona z Dziećmi, Krewnych, Przyjaciół i Kolegów zmarłego zaprasza. (19,110.)

— W Poniedziałek d. 3go b. m., jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Rudolfa *Jachowicza*, odbędzie się żałobne Nabożeństwo za duszę Jego, o godz: 11 w kościele Śgo Józefa Oblubieńca, przy ulicy Krako: Przedmieście, na które strapiona Matka i Brat, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zapraszają. (19,091.)

— W dniu 3cim b. m., o godz: 10tej z rana, w kościele Powązkowskim, odbędzie się żałobne Nabożeństwo za duszę ś. p. Władysława *Oldakowskiego*, a następnie poświęcenie pomnika. (19,089.)

— Ludwik *Kielczewski*, Urzędnik Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredyto: Ziemsk:, opatrzony ŚŚ. SAKRAMENTAMI, po długiej i ciężkiej chorobie, wczoraj zszedł z tego świata, w wieku lat 33. W smutku pozostała Żona wraz z Familją zmarłego, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na wyprowadzenie zwłok, w dniu jutrzejszym, o godz: 3ciej po południu, z kościoła Śtej Anny Matki N. MARJI P. przy ulicy Krakows:-Przedm:, na cmentarz Powązkowski. (18,090.)

— Wczoraj, w Szopach-Niemieckich (Gminie Mokotów), zakończyła życie Anna z Chodubskich *Kondratowiczowa*, w wieku lat 37; osierocając pięcioro drobnych dziatek.

— Dnia 9go z. m., w mieście Zgierzu, zmarł ś. p. *Cieszkowski*, Assesor Ekonomiczny.

— Wczoraj o godzinie 6ej wieczorem, w kościele Śgo Karola, przy ulicy Chłodnej, pobłogosławiony został przez JX. Grochowskiego, związek małżeński P. Jana Wąsowicza, Urzędnika Komitetu Budowy Mostu, z Panną Franciszką Dorant.

— Imię Dagmar, które nosiła jako Królewna Duńska, dostojna Małżonka J. C. W. W. Xięcia Cesarzewicza Następcy Tronu, jakkolwiek nader upowszechnione na Skandynawskim Półwyspie, a mianowicie w Danij, właściwie Sławiański ma początek, jak o tem, na podstawie dzieła Prof. Jerzego Steffense, Xiążę Urusow w dzienniku „Gołos" wzmiankuje. Pierwszą, która to imie na Północ przyniosła, była Małgorzata Dragomira, córka Przemysława Ottokara I. Króla Czeskiego i Małżonki jego Adelajdy Misnijskiej, zaślubiona w 1205 r. Waldermarowi II-mu Królowi Duńskiemu. Sławiańskie imię Królowej, słynnej z wdzięków i cnót, lud Duński przekształcił na podobne brzmieniem Dagmar, co znaczy w języku Duńskim „dziewica dnia„ i odtąd imię to ukochanej królowej stało się imieniem ulubionem Duńskich niewiast. O Królowej Dragomirze, a raczej Dagmarze, dotąd wiele przechowało się legend, które Professor Steffense w swojem dziele podaje. Wspaniale poseltwo panów Duńskich, pod przewodnictwem rycerza Stange, sprowadziło młodą Królowę na ziemię Duńską, gdzie podług słów dawnej pieśni, jedwabie słano pod jej stopy, a złociste chorągwie roztaczano nad głową, i lud radośnemi ją witał okrzyki. W zamku Riboe odbyły się ślubne gody, a pierwszy jej czyn, jako Królewskiej Małżonki, był czynem miłosierdzia i dobroci. Za cały dar ślubny bowiem (Morgengabe), podług zwyczaju Germańskiego, prosiła Waldemara, aby dozwolił odjechać jej stryjowi, Biskupowi Waldemarowi, darował biednym włościanom podatki i uwolnił zakutych w kajdany, Tem już zjednała sobie miłość nowych poddanych i była wielbioną na równi z śmiałą Królową Tirą, która wzniosła szańce Dannewerków, jako obronę przeciw Niemcom. Niedługo jednak Król i naród cieszyli się Dagmarą; po 7 latach pożycia, przy połogu umarła Królowa, a kiedy Król na wiadomość o jej ciężkiej chorobie, pospieszył do niej z zamku Gulandsborg, zastał już ją martwą, lecz miłość męża na chwilę przywróciła ją do życia; podniosła się z śmiertelnej pościeli, przytuliła go do serca, co już bić przestało, i żegnała się z nim na wieki; potem modliła się za grzeszników i więźniów, i po raz drugi Bogu oddała ducha. Zwłoki świątobliwej Królowej pochowano w Rinkstade, gdzie leży dziad jej męża, Wielki Święty Kanut. Za Chrystjana V go, otwierano trumnę mieszczącą jej zwłoki, i znaleziono tam relikwiarz Bizantyńskiego kształtu, który przechowuje się obecnie w Muzeum w Kopenhadze. Podług tego relikwiarza, Król Fryderyk VII, dla Xiężny Alexandry, małżonki Xięcia Walji, kazał zrobić drugi podobny, a w środku jego umieścił cząstkę Krzyża Św. i szczątek materyi z poduszki, z trumny Św. Kanuta.

— Ś. p. Fr. Hr. *Skarbek* w jednej z swoich rozpraw, komunikowanych kongresowi nauk społecznych w Bruxelli, zwrócił słuszną uwagę, że jakkolwiek wszyscy równi są przed prawem, i kara za przestępstwa wszystkich jednakowo dotykać winna; w tej właśnie wszakże bezwzględnej równości kary, leży zaprzeczenie głównej zasady równości w obec prawa. Jedna bowiem i ta

sama kara nie jednakowo dotyka ludzi różnych usposobień, nawyknień i rodzajów wykształcenia, i kara dla jednych dość łagodna, dla drugich nader surową stawać się może. Myśl ta ustosunkowania kary do stanu i stopnia wykształcenia skazanych, pod pewnym względem wprowadzoną została w wykonanie w Austrji. W Schärding, nad rzeką Jun, w zabudowaniach poklasztornych Suben, w których poprzednio było więzienie dla kobiet, urządzono obecnie dom kary dla 500 przestępców z juryzdykcji Sądów kryminalnych Wiednia, Gratzu i Inspruku, w którym mieścić się będą tylko: 1) skazani za przestępstwa polityczne i przewinienia prasowe; 2) duchowni; 3) skazani na zamknięcie więcej jak przez 6 miesięcy, posiadający wyższą oświatę, przy względzie na poprzedni ich sposób życia oraz powody przestępstwa, i nieletni, nie mający 20 lat wieku, lub nieco więcej, skazani na zamknięcie dłuższe jak 6 miesięcy.

— Przedmiotem wczorajszej *piątej* prelekcji Magistra Weterynarji *Lewandowskiego*, było opowiadanie o zmyślności ptaków, na dowód której Prelegent przytoczył wiele nader ciekawych szczegółów z życia i obyczajów różnych ich rodzajów, jak np. kukułek, papug, bocianów, żurawi i t. p. Do interessowniejszych, jako nowość, należy wzmianka o ptaku, zwanym *Panną Numidyjską*, z gatunku żórawi, który oswoja się prędko, i przywięzuje się do człowieka jak pies, i równie jak on, krzykiem o wejściu każdego przychodnia oznajmia. W stanie dzikim ptaki te żyją w stadach, a gromadząc się wieczorem, odbywają formalne balety, tańcząc pojedyńczo i razem, lub staczając udane walki. *Żórawie Rajskie* idą jeszcze dalej i wyprawiają igrzyska i wyścigi, witając przytem zwycięzców krzykiem i ukłonami. Żórawie równie jak jaskółki odznaczają się też nadzwyczajnem przywiązaniem do swojej pary, tak, że śmierć jednego nieraz o śmierć drugie przyprawia. Wspomnieniem o *Drożdzie żartownisiu*, umiejącym naśladować najdoskonalej głosy innych ptaków, a nawet zwierząt, i o *kanarku*, mogącym się nauczyć nie tylko różnych nót, ale i wykonywania sztuk rozmaitych, Prelegent rzecz swoję zakończył, przy oklaskach zadowolonych słuchaczy.

— Przypominamy, że jutro, w Niedzielę, o godzinie 1ej z południa, odbędzie się *piąta* prelekcja publiczna Prof: Dr *Lewestama*, w Auli Szkoły Głównej.

— *Od Redakcji Tygodnika Mód.* — „Tygodnik Mód i nowości dotyczących gospodarstwa domowego,“ pod temi samemi co dotąd warunkami, wychodzić będzie i w roku przyszłym 1867. Każdy numer składa się z półtora arkusza ścisłego druku, z oddzielnym dodatkiem kolorowanej ryciny Paryzkiej, albo wzorów sukień, bielizny, haftu, rozmaitych robót ręcznych, form, wybieranych z kilkunastu pism zagranicznych modom poświęconych, z zastosowaniem do naszych potrzeb i gustu i dostarczanych przez Magazyn PP. Kuhnke. W każdym także mieszczą się opisy ubiorów, nowości zagranicznych, i sprawozdania z przedmiotów należących do gospodarstwa domowego.—Dla Prenumeratorów załatwiane są sprawunki wszelkiego rodzaju, i na żądanie, przesyłane bezpłatnie próbki różnych materji. Część literacka, zawiera różnej treści artykuły; dodatek zaś pół arkuszowy, wyłącznie przeznaczony jest dla powieści. Obecnie rozpoczęty został druk dwutomowej powieści, napisanej przez Paulinę z L. Wilkońską, p. t. „Dziedziczka Jodłowca“, której początkowe numera, każdy z nowych prenumeratorów, za zgłoszeniem się do Redakcji, otrzyma bezpłatnie. Po niej rozpocznie się z francuzkiego, Erk mana Chatrian, p. t. „Daniel Roch,“ a następnie, oryginalna, p. t. „Macocha.“ — Prenumerata wynosi na prowincji półrocznie rsr. 3 kop. 75, w kopercie rs. 4 kop. 75. Prenumerujący w kopercie inne pisma, oddzielnej koperty dla Tygodnika Mód nie opłaca. W Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 50.—W Austrji i Prusach przyjmują prenumeratę wszystkie urzęda pocztowe. — Redaktor i wydawca, J. K. *Gregorowicz.*

— (Art. nad.) Z powodu kilkokrotnych wzmianek w pismach naszych o długoletniem zamieszkiwaniu lokalów przez jedną i tęż samą osobę, przypominam sobie, że przy sprzedaży, przed kilkunastu laty domu, pod Nr 213, przy ulicy Brzozowej położonego, a należącego wówczas do Archikonfraternji Literackiej, ślady w księgach tejże Archikonfraternji wskazywały, ze niektóre familje mieszkały w nim po 100 i więcej lat. Pamiętam, że jakiś handlarz starozakonny, ze łzami opuścił mieszkanie, gdzie jego ojciec, dziad i pradziad się rodzili. Familja ich bowiem zajmowała je od czasów Augusta III-go, a zatem od samego początku należenia pomienionego domu do Archikonfraternji. Wyprowadzić się zaś był on zmuszony z powodu podwyższenia przez nowego nabywcę opłaty za mieszkanie, za które płacił podług ceny, przed stu laty może praktykowanej. — *Prenumerator.*

— Wyraz „trąbić“, zastosowany do niepomiarkowanego użycia napojów, nie można uważać za przypadkowe i doraźne omówienie, ale bierze prawdopodobnie swój początek od puharów, które niekiedy w kształcie *trąby* myśliwskiej wyrabiane były. Puhary takowe należały zwykle do rzędu tak nazwanych *kulawek*, które raz w rękę ująwszy, trzeba było do dna wychylić, albowiem nie mając podstawy, nie mogły być bez wylania zawartego płynu, na stole stawiane. Trudnoby zliczyć i opisać wszelkie oryginalne formy, jakie do muzyki tego rodzaju stosowane były. Między innemi Lord *Byron*, mając sobie okazywany niegdyś puhar z czaszki ludzkiej w srebro oprawnej, taki napis do wyrycia na nim przygotował:

Niegdyś mój dowcip bawił bratnie koła,
Dziś go dobywam z biesiadników tłumu,
Ach! cóż nad wino godniej zająć zdoła
Osierociałe siedlisko rozumu!

— Dnia 9-go Grudnia, w Salach Redutowych, przy Teatrach, o godzinie 1 ej z południa, pod dyrekcją Dyrektora Opery, Stanisława Moniuszki, danym będzie: „Poranek muzyczny Studentów Szkoły Głównej,“ podjęty ich staraniem i talentami, na dochód niezamożnych kolegów. Biletów do Sali, numerowanych po rs. 1, nienumerowanych po kop. 75, na Galerję po kop 50, dostać można w księgarniach PP. Gebethnera i Wolfa, Hösicka, Orgelbranda i Sennewalda.

— Wczoraj o godzinie 1ej z południa, odbyła się próba nowego organu, w kościele Archi Katedralnym Śgo Jana, który jak wiadomo, buduje P. Mateusz *Mielczarski*, zaszczytnie znany, tutejszy organmistrz.

*

Organ ten o trzech klawiszach, największy w naszym kraju, bo 50 regestrów liczący, w dwudziestu dopiero głosach ukończony, wedle zdania Dyrektora Moniuszki, który go tak w pojedynczych głosach, jak w połączeniu ich wypróbował, pod każdym względem jest doskonały. W skład jego wchodzi do 3,000 piszczałek cynowych i drewnianych, a 11 miechów, z 6u rezerwoarami, poruszanych jest za pomocą prostego mechanizmu naciskania. Tak wykończona część organów w kościele Archi-Katedralnym, użytą będzie po raz pierwszy do służby Bożej w czasie Nabożeństwa *Pasterką* zwanego, w Wigilją Bożego Narodzenia.

— Wczoraj, w Resursie Obywatelskiej, Członkowie nowo-wybranego Komitetu, wybrali z pomiędzy siebie: Dyrektorem, Alfonsa Kropiwnickiego; Assesorami: pierwszym, Wincentego Majewskiego; drugim, Alexandra Temlera; Urządzającym zabawami, Stanisława Jasińskiego; Kassjerem, Teofila Fukiera; Kontrollerem, Jana Liedke; Bibljotekarzem, Karola Roeslera; Sekretarzem, Jana Chromińskiego; nadto przybranymi zostali, na Pomocnika Urządzającego zabawami, Gustaw Sennewald, a na Pomocnika Gospodarza, Józef Rentel. Komitet w powyższym składzie z dniem 1m Stycznia 1867 r., czynności swe rozpocznie.

— Od dnia dzisiejszego, w Resursie Obywatelskiej, dawane będą codziennie obiady, od godziny 1ej do 4ej, w lokalu już na ten cel urządzonym. Tenże lokal będzie otwarty od godziny 11ej z rana, na śniadania, obiady i kolacje.

— Kto nie był lat kilka w Warszawie, zadziwi go plac tak zwany Zielony, dotykający ulic: Marszałkowskiej, Erywańskiej, Jasnej, Szkolnej i Rysiej. Kilka lat temu, zarosły trawą i zielskiem, z wydeptanemi ścieżkami, skracał tylko drogę przechodniom; dziś zaś do najpiękniejszych ulic należy. W około wzniosły się okazałe domy piętrowe, plac został uregulowany; urządzono na nim ogród, tak, iż dziś powierzchownością swoją przypomina piękniejsze miasta zagraniczne, w podobne ogrodowe, place obfitujące. Zkąd nazwa placu Zielonego powstała, nie wiemy. Pan *Sobieszczański* w pracy swej „Pochodzenie nazwisk, pałaców, kamienic, placów i ogrodów w Warszawie“, nic o nazwie „placu Zielonego“ nie pisze. Najsprawiedliwiej wszakże wnioskować można, że poszła właśnie od zielonej trawy, którą plac ten zarastał. Dziś nazwę swą usprawiedliwia on z innego względu, bo letnią porą prawdziwie jest zielony. Otaczają go kilko-piętrowe kamienice, będące własnością Panów: *Kropiwnickiego*, Jana Hr. *Zamojskiego*, *Karasińskiego*, *Kleinera*, dawniej Wagnera, *Luceńskiego*, *Mączyńskiej*, *Frydrycha* (hotel Victoria), *Grancowa*, *Natansona*, *Marenża* (otwierający się hotel nowy) i obok tego drugi dom do niegoż należący; wreszcie część kamienicy, dawniej Pani *Florkowskiej*, frontem do ulicy Marszałkowskiej położona. Ruch też i życie na tym placu, gdzie niegdyś martwa panowała cisza, przerywana chyba okrzykami chłopców, zwykle w tem miejscu grających w „extrametę“, odpowiada dziś materjalnej jego przemianie, zwłaszcza, gdy z kolei żelaznej podróżni udają się do miasta. Wreszcie Tivoli (ogród niegdyś należący do pałacu Łubieńskich), jest także miejscem dosyć uczęszczanem, które się również w pobliżu rzeczonego placu znajduje, i do ożywienia się jego przyczynia. Nakoniec i to wspomnieć można na korzyść tej miejscowości, że na hotelu P. Marenża, urządzony jest zegar w nocy oświetlany.

— Do Składu Towarów Żelaznych Zagranicznych i Krajowych Panów *Braun* i *Geyer*, przy ulicy Nowy-Świat pod Nr 1745a (wprost statui Kopernika), nadeszły w tym czasie igły prawdziwie Angielskie, ze słynnej fabryki M. Hemming et Son's w Birmingham. Wyborne te igły, w dwunastu odmianach, nie tylko służyć mogą do robót kobiecych, ale z korzyścią użyte być także mogą przez rękawiczników i krawców. Jest to uznaną prawdą, że igły Angielskie górują nad Niemieckiemi i Francuzkiemi; lecz jakkolwiek w całym świecie są sławne, do nas dotąd w niewielkiej sprowadzane były ilości. To też za sprowadzenie ich wszystkie szwaczki i gospodynie będą pewno obowiązane bardzo Panom Braun et Geyer. Dodać tu jeszcze musimy, iż do rzeczonego składu nadeszły także tyle poszukiwane żelazka do prasowania, ogrzewane węglami, których brak, z powodu rozkupienia, uczuwać się dawał; dalej, bile z najlepszej kości słoniowej Afrykańskiej, sprowadzone z Hamburga, tudzież różnego rodzaju łyżwy, które przy nadchodzącej porze ślizgawek, pożądane zapewne będą dla amatorów tej rozrywki; a nawet w braku ślizgawki na lodzie, u Panów Braun et Geyer nabyć można także łyżew pokojowych; są one urządzone na kółkach, i w Anglji, gdzie oryginalność tego pomysłu powstała, wielkiego używają wzięcia.

— *Szanowny Redaktorze!* — Mam sobie za sumienny obowiązek podać do publicznej wiadomości, że potrzebując w tej porze Waty dla mojej nader licznej familji, znalazłem ją w Fabryce na Podwalu, pod Nr 304, wprost ulicy Kapitulnej, u Pani Domagalskiej, w rozmaitych gatunkach, po cenach umiarkowanych. Wyrób towaru jest piękny, cena rzetelna, grzeczność Właścicielki ujmująca. — Obywatel tutejszy, *A. K.*

— Pożądanem byłoby, aby Właściciel mleczarni i holenderni w Kamionku, pod Warszawą, urządził również sprzedaż mleczywa i na Placu Teatralnym, jak to już ma miejsce w Rynku Starego Miasta, a spodziewać się należy, że i w tem miejscu nie zabrakłoby konsumentów.

— (Art. nad.) *Nie suknia człowieka, ale człowiek suknię zdobi.* Naszem zdaniem w przysłowiu powyższem wypadałoby zmienić drugą połowę zdania w ten sposób, że człowiek suknią się przyozdabia. Jakoż widzimy w miejscach publicznych, w najporządniejszych zakładach, jak np. cukierniach i traktjerniach, gdzie są billardy, że bawiący się grą billardową, nie zdejmują z siebie ubiorów zwierzchnich, jako to: surdutów, paletotów i t. p. Trafia się jednak i wcale przeciwnie, że lekceważący przyzwoitość, dla dogodności swojej, rozbierają się, że tak powiem do koszuli, a właściciel zakładu, a tembardziej goście, nie śmią upomnieć ich o zastosowanie się do ogółu. Wprawdzie, jeżeli kto spaceruje około billardu cały wieczór, bez względu, iż w tymże czasie i drudzy chcieliby się tąż grą zabawić, łatwo pojąć, że musi się zmęczyć i spocić; ale też rozebranie się po takiem rozgrzaniu, grozi mu nawet niebezpieczeństwem zawiania, zwłaszcza podczas teraźniejszej pory roku

Tak więc pod względem zdrowia jak i przyzwoitości, nie życzylibyśmy sobie widzieć podobnego negliżu.
A. W.

— Pani Tekla Gadzińska, lat 37 wieku licząca, żona P. Jana Gadzińskiego, Obrońcy Sądowego, pod Nrem 574, nocy onegdajszej urodziła trzech synów, które wraz z matką, pozostają dotąd w pożądanym stanie zdrowia.

— Dziś rano po kolei żelaznej miejskiej, przewożono lokymotywę dla kolei Terespolskiej; ciągnęło ją 6 silnych Meklemburgskich koni. Za przybyciem przed kościół Ś-tej Anny, konie odprzężono, a lokomotywa, popychana przez kilku ludzi, siłą rozpędu po pochyłości zjazdu, spuściła się nad Wisłę.

— Jutro, *Łaźnia parowa*, przy Nowym Zjeździe pod Nr 2623, przyjmuje biednych wszelkiego wyznania, *bezpłatnie*.

— W dniu onegdajszym w domu pod Nrem 2677, przy ulicy Bednarskiej, w własnem mieszkaniu, znaleziony został nieżywym Franciszek Niedziałkowski, lat 58, utrzymujący się z własnych funduszów, który leżał na ziemi przy łóżku, a obok niego dwie wielkie strugi krwi.— W tymże dniu, Józef Zejfman, znajdując się na kuracji w Szpitalu starozakonnych, jako cierpiący pomięszanie zmysłów, wyszedł niepostrzeżony z sali chorych na podwórze i oderwawszy deskę przykrywającą studnię, wskoczył w takową i na miejscu zabił się. (G. P.)

— W zeszły Poniedziałek, o godzinie 8ej wieczorem, niedaleko stacji drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej Gorzkowice, były robotnik służby kolei Zadzawka, skutkiem własnej nieostróżności, przez pociąg towarowy przejechany został, i na miejscu śmierć znalazł. Nadmieniamy przytem, że smarownik Andrzej Pawlik, który w dniu 11 (23) b. m., na stacji Piotrków przez machinę był przejechanym i do miejscowego szpitala odwiezionym, tegoż dnia wieczorem, w szpitalu życie zakończył. (D. W.)

— Czytamy w gazetach Paryzkich, że kilka dni temu, *Auber*, twórca *Niemej* z *Portici*, wracając do domu, spotyka u drzwi swego mieszkania jednego ze słynniejszych lekarzy Paryzkich, dzwoniącego z wielkiem natężeniem. „Kogo Pan sobie życzysz widzieć?“ zapytał słynny kompozytor. „Przyszedłem na wezwanie, celem zabalsamowania naszego znakomitego maestro, Pana *Auber*“. „Na ten raz, przepraszam szanownego Pana, ale jako jeszcze zdrów i przy życiu, służyć mu nie mogę“, odrzekł flegmatycznie żywy nieboszczyk. Okazało się później, iż to była prosta pomyłka co do osób, i że w istocie, w domu poblizkim, zaszła była potrzeba nabalsamowania osoby jednoż nazwisko z wielkim mistrzem noszącej.

Wiadomości Zagraniczne.

ANGLJA. *Londyn, 26go Listopada.*— Projektowana wielka uczta reformistowska, nie przyjdzie do skutku. Różnica zdań pomiędzy przywódcami stronnictwa liberalnego, z których kilku nie zgadza się na program ultra-radykalny, oraz wiadomość, iż PP. Bright, Mill i inni wpływowi Członkowie Parlamentu, nie mogą się znajdować na owej uczcie, spowodowały zaniechanie projektu. - Listy z Dublinu nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że Fenjeni, mimo zawieszenia aktu „habeas corpus“ i czujności policji, znowu są w ruchu. Wielu Fenjenów aresztowanych, których wypuszczono jedynie pod warunkiem, że wrócą do Ameryki, ukazuje się znowu w Irlandji, a na południu wyspy dają się spostrzegać demonstracje, zdradzające przestępne zamiary. (Schl. Ztg).

AUSTRJA. *Wiedeń, 28go Listopada.*— Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu Niższej Austrji, przyjęto projekt adressu 44 głosami przeciw 8. Reprezentant Rządu dowodził, że wywody adressu nie zupełnie odpowiadają faktom, i oświadczył, iż w Ministerstwie nie istnieje rozdwojenie, oraz że zwołanie Rady Państwa, byłoby jedno-znacznem z zerwaniem układów z Węgrami. (Schl. Ztg).

FRANCJA. *Paryż, 26go Listopada.*— Dziennik Amerykański „Herald“ podaje w korrespondencji z Mexyku, datowanej 29go Października, niektóre szczegóły o wyjeździe Cesarza Maxymiljana. Monarcha ten pożegnał i uwolnił wszystkich swych służących w Chapultepec i kazał posprzedawać swoje powozy, sam zaś wyjechał ztamtąd konno, eskortowany przez 400 Węgrów, zawiadomiwszy wprzód Dowódcę fregaty Austrjackiej, stojącej w Vera-Cruz, że zamyśla wsiąść na jej pokład. O formalnej abdykacji, korrespondencja rzeczona nie wspomina wcale. — Z Mexyku przesłano jakoby do Jenerała Porfirio Diaz zawiadomienie, iżby starał się zatrzymać Cesarza w podróży, ale bądź to, że ów Dowódca dyssydentów nie zdążył na czas, bądź iż nie uważał za stosowne podawać Cesarzowi sposobność do walki, której uroku może ten poszukiwał, dość że Cesarz zdołał bez przeszkody siąść na okręt.— Listy prywatne z Mexyku donoszą, iż tam zarzucają Marszałkowi Bazaine zbyteczną surowość, z jaką skazuje na rozstrzelanie wszystkich Juaristów, ujętych z bronią w ręku, przez co naraża na odwet Oficerów Francuzkich, zostających w niewoli u nieprzyjaciół.— Krąży tu wieść, iż Jenerał Fleury nie bardzo jest zadowolony z pierwszego widzenia się z Królem Włoskim. — Podług doniesień z Alexandrji, instytucje, jakie Wice-Król ma wprowadzić w Egipcie, są dość liberalne. Zgromadzenie reprezentacyjne składać się będzie z 75ciu członków, przez lud wybieranych. Podatki stałe pobierane być mają przez Szejków, czyli Naczelników wsi. Wszyscy poddani Egipscy, mający 25 lat skończonych, z wyjątkiem Urzędników, są wybieralni. Liczba Deputowanych jest zastosowaną do ludności prowincji. Kair wybiera trzech Deputowanych, Alexandrja dwóch, a Damietta jednego. Mandat ich ma trwać trzy lata. Zgromadzenie samo sprawdza swe pełnomocnitwa. Obraduje ono nad sprawami wewnętrznemi i projektami, które Rządowi przedstawione być mają. (Ind. Belge).

PRUSSY. *Berlin, 27go Listopada.*— „Staats-Anzeiger“ w swej części nieurzędowej, potwierdza, iż Posłowie Królewscy otrzymali polecenie oznajmić Rządom Północno-Niemieckim, że termin do otwarcia Sejmu Państwa naznaczony został na dzień 1szy Lu-

tego, oraz że proszone są o wysłanie Pełnomocników do Berlina na dzień 15ty Grudnia. Wybory do Sejmu tego mają się odbyć w drugiej połowie Stycznia.

— Rozmaitości.— Kilka lat temu, zdarzył się w *Warszawie*, *wypadeczek quasi skandaliczny*, który byłby w kołowrotowy obrót wprawił języczki *wymownych kumoszek*, gdyby szczegóły onego w swoim czasie były wiadome.— *Władysław**, dwudziesto dwuletni młodzieniec, dorodny, bogaty, może nad wiek swój poważny, był istnem, a na ten raz, godnem swej matki *pieścidełkiem*. „Mój *Władziu*“, rzekła raz doń matka, „co ty też myślisz o *Cesi* N.? Nie mówię o jej znacznym posagu, bo to rzecz podrzędna, zwłaszcza żeś sam zamożny; zwracam tylko uwagę twoję na rzadkie jej przymioty, na jej tak przykładną i nieograniczoną uległość i przywiązanie do jedynie pozostałej matki; na jej niewymuszoną obok wesołości skromność, i na niezwyczajne wdzięki, które przecież, jak widzisz, na ostatniem kładę miejscu“. Słowa matki, od razu znalazły w sercu *Władysława* odbicie, jakby śpiew dawno marzonej sielanki;... bezwiednie, a przecież z wiarą i miłością, wkrótkim bardzo czasie, dwoje serc prawdziwie się kochających u stóp ołtarzy stanęło. Pięć lat niewypowiedzianego szczęścia, wśród którego jednak, zgon matki *Władysława*, z razu cios zadał krwawy, a później tęskne i tkliwe pozostawił wspomnienie, ubiegło dwójgu *kochankom*, jakby dzień jeden. Mieszkając w rozległych dobrach, spuścizną praojców *Władysława* będących, on oddawał się przeważnie studjom historycznym, do których czuł szczególne zamiłowanie, ona zaś wychowywała synka i córeczkę, dwoje aniołków, i baczyła na gospodarstwo; a ten stan rzeczy, obok wielkiego majątku, a nader ograniczonych potrzeb, nietylko mógł się utrzymać, ale nadto wpływał na zwiększenie majątkowych zasobów. W czasie, do którego opowiadanie się moje odnosi, matka *Cesi* uległa ciężkiej choć mniej niebezpiecznej niemocy, która ją do łoża boleści przykuła, a na domiar zgryzoty, niecne pokuszenia chciwego sąsiada, wywołały groźny proces, nieodstępnego wymagający dopilnowania. Z rozpaczą w sercu, ale też z nadzieją blizkiego znów połączenia się, *Cesia* odjechała do matki. *Władysław* zaś udał się do *Warszawy* dla złożenia rady prawników.— Za ukazaniem się jego w stolicy, *szmerek* niejaki powstał w pewnych kółkach, zajmujących się wszelkiemi sprawami, z wyjątkiem tych, któremi zajmowaćby się powinny. *Celadon* opuszczony! *Romeo* swej *Julji* pozbawiony! oto co sobie na ucho piękne Damy powtarzały, za każdem pojawieniem się *Władysława*. On tego nie słyszał, bo myśl jego błądziła gdzie indziej, tak dalece, że nawet wolne od interessów chwile, nie umiał już, jak dawniej, poświęcać nauce. Taka obojętność na wszystko, co związku z ubóstwianym przedmiotem nie miało, srodze zadraźniła miłość własną żeńskiego *Warszawskiego Olympu*, a w rzędzie jego Bogiń, Pani X. postanowiła *in petto*, że *Romeo* u stóp jej zgiąć musi kolano. Złe języki utrzymywały, że Pani S. dobiega czterdziestki; nieoszczędzały jej i pod innemi względami, ale Pani X. była tak zręczną, tak układną, iż zdołała sobie znośne zapewnić w towarzystwie stanowisko, a piękność jej i majątek, który niestety tyle grzechów gładzi, czyniły ją nawet bożyszczem niektórych mniej wybrednych kółek, bo jak mówi *Shakespeare:*

> Togi i suknie pokrywają wszystko.
> Powlecz grzech złotem, a hartowna dzida
> Sprawiedliwości, pryśnie, nie zraniwszy.
> Ubierz go w łachman,—karzeł źdźbłem go zmoże.

Pani X. byłaby mogła być doskonałą aktorką: głowa tej kobiety płonęła, serce chłodem owiane było; rano w gronie kobiet poważniejszych, wieczorem w teatrze, tam budowała swą rozmową, tu hołdy złotej młodzierzy zbierała; w powłóczystem spojrzeniu tęskne rozlewało się uczucie, w duszy kipiała chęć podbojów; uprzejma nad wszelki wyraz, z piętnem szczerości na ustach, kłam zadawała wszystkim wewnętrznym swym uczuciom. — „Pojmuję całą boleść rozłączenia,“ mawiała Pani X. do *Władysława*, „pojmuję straszną próżnię, jaka duszę i serce, po najdroższych nawyknieniach codziennego szczęścia, zalega; chciej też zrozumieć co ja cierpieć muszę, utraciwszy na zawsze małżonka, który był celem jedynym życia mego. Skrytych uczuć moich ze światem dzielić nie mogę, ale ty Panie *Władysławie*, co sercem do *wybranych* należysz, o twojem współczuciu wątpić nie mogę.“ Wytrawna taktyka Pani X. polegała na wynoszeniu pod obłoki nieobecnej żony *Władysława*, na rozmarzaniu tej czułej duszy, na usypianiu skrupułów w obec exaltowanych zwierzań, które już granicę przyjaźni przekraczały. Braterstwo łez dziwnie ludzi zbliża; *Władysław* myśląc o *Cesi*,... zgiął kolano przed bożyszczem, tak wymownie doskonałość żony jego głoszącem.— *Cesia* tymczasem, z drgającem radością sercem, gotowała się do powrotu; zdrowie matki o tyle się już polepszyło, że sama ją namawiała do odjazdu; rzadsze zaś i roztargnieniem tchnące listy *Władysława*, przypisywała nowym i zapalczywym studjom, jakie pod jej nieobecność mógł był przedsięwziąć, nad wpływem najazdu *Ostrogotów* na cywilizację Europejską. Taka jednak jest ludzka dola, że w chwili gdy sądzimy, iż cel najdroższych życzeń osiągnąć już mamy, w zamian onychże piekło boleści się roztwiera. Jedna z zawistnych szczęściu *Cesi przyjaciółek*, w bezimiennym liście całą prawdę, nieszczędząc barw czarnych, opisała jej, a młoda małżonka, tając rozpacz przed matką, i z żalem opuszczając dom rodzinny, z trwogą do mężowskiego domu się zbliżała. *Cesia* jednakże, pomimo najczulszego serca, wyższa nad płci swojej słabości, niezwykłym hartem duszy obdarzoną była. Raz wierząca, to znów niedowierzająca bezimiennemu listowi, ale na wszystko przygotowana ułożyła sobie plan postępowania na wszelki wypadek. *Mądry jest stary lis*, mówi Hiszpańskie przysłowie, *ale nad lisa dowcipniejszą jest prawdziwie kochająca kobieta*. *Cesia* wysiadłszy u Ciotki swojej w *Warszawie*, przekonała się, że poczynione mężowi zarzuty, były niestety, aż nazbyt prawdziwe!

We trzy dni potem, stanął w hotelu *Angielskim* młody człowiek, jak mówiono urzędnik zagranicznego poselstwa, śliczny jak *Adonis*, pełen elegancji i na którego zawołanie, znalazła się niewiedzieć zkąd przepyszna *Amerykanka*, w parę dzielnych bułanków zaprzężona. Nikt go bliżej nie znał, a wszyscy jednak

podziwiali, ilekroć wyciągniętym kłusem wyjeżdżał w poobiednich godzinach do *Alei* i *Łazienek*. Była to pora, kiedy i Pani X. wyjeżdżała na spacer. *Amerykanka* młodego *Włocha* (?), to równała się, to wyprzedzała faeton Pani X. a nie upłynęło dwóch dni, gdy godna jej suberetka, ulegając rozczulającym wpływom nowiuteńkich imperjałów, wręczyła jej wyperfumowany bilecik, którego każdy wyraz ogniste piętno szalonej miłości, na różowym papierze wytłaczał. Nie potrzeba było więcej dla Pani X. Skromna i naiwna a przytem pełna wdzięku postać młodego *Telemaka*, niemałe wrażenie na *Warszawskiej Circe* sprawiła, a *incognito*, jakie zachowywał, i krótki, o ile się zdawało, pobyt jego w stolicy, jak z jednej strony zwłoki nie dopuszczały, tak z drugiej zdawały się być rękojmią tajemnicy. List więc nie pozostał bez odpowiedzi, i tegoż samego jeszcze dnia, młody Włoch składając przysięgi wiecznego *io t'adoro*! otrzymywał nawzajem zapewnienia, niekłamanych na ten raz, sentymentów dojrzałej zalotnicy.— „Jeżeli to prawda, o Amelio! że mnie kochasz, musisz mi poświęcić rywala, którego nie znam, ale którego nienawidzę.“

Pani X., która wiecznie godzić lubiła zaszczyty cnoty z *akcydensem* występku, czuła już od niejakiego czasu, że zbytnie przysiadywanie *Władysława* zanadto jawne wywoływało poszepty; na rękę więc jej przypadło to żądanie Włocha, i jednem pociągnięciem pióra, dając odprawę *Władysławowi* i oświadczając mu, że jak on studja historyczne, tak ona studjum obyczajowe jedynie przeprowadzić nad nim pragnęła, wręczyła *Telemakowi* zaprawny jadem bilecik.

We dwa dni później, ciotka *Cesi*, obchodząc jej szczęśliwy powrót, zaprosiła i Panią X. na ten rodzinny wieczorek. Zaproszenie tak poważnej matrony, chęć poznania żony byłego adoratora i nadzieja bezkarnego urągania temu ostatniemu, skłoniły tę pełną hipokryzji awanturnicę, do wystąpienia w jednym z tych salonów, do których niełatwy miała przystęp. Za przybyciem, pełna strojnego blasku, zastała w salonie samą tylko gospodynię, nie mało zafrasowanego ale jeszcze czułego *Władysława* i dwóch starych przyjaciół domu. Po pierwszych przywitaniach, nie zdążyła jeszcze zapytać o główną bohaterkę tego wieczora, gdy wtem wchodzi *Cesia*, wsparta na ramieniu brata, jaśniejąca całym wdziękiem młodości i cudnej swej urody, a przepraszając obecnych, tłómaczy spóźnienie swoje, odebranym w tej chwili dla męża listem, który jednocześnie mu wręcza. *Amelja* w jednej chwili poznając w bracie *Cesi*, owego wulkanicznego Włocha, poznaje w jej ręku własny swój list do *Władysława* pisany; zmistyfikowana, pognębiona, skarży się na gwałtowny ból głowy, i wsparta na ramieniu jednego ze starych obecnych galantów, opuszcza salon, rzuca się w głąb swej karety i wrząca gniewem, ale we własnym interesie do milczenia zmuszona, opuszcza *Warszawę*, i drżąc przed skandalem, którego przecież w obec ludzi, z któremi do czynienia miała, obawiać jej się nie należało, przez trzy lata za granicą się tułała. *Cesia* znając serce męża, niepomna swej chwilowej krzywdy, prowadząc dwoje swoich dzieci, rzuciła się w objęcia *Władysława*, jakby błagając przebaczenia jego, i za całą zemstę, drąc bilecik *Amelji*, dodała: „Przyznaj drogi *Władysławie*, że jednak nikt odemnie kochać cię nie potrafi... *wierniej*.“

Szarada.

Trzecia z pierwszą i przeciwnie kryje lub przykrywa,
A tam kędy jest *wszystka druga z trzecią* bywa.
(Zeszły Monogram: *Spostrzeganie.*)

— **Przegląd Katolicki,** Ner 47, wyszedł z druku i zawiera: Konferencjoniści Francuzcy (dalszy ciąg); Missja w Korei; Kronika; Bibljografja.

CENNIK
ze Składu Produktów Rolnych przy ulicy Gołębiej od d. 1 do d. 9 Grudnia r. b.

		rs.	kop.		rs.	kop.
Mąka 0000 najprzedniejsza	pud	4	—	funt.	—	10
„ 000 „	„	3	—	„	—	7½
„ 00 „	„	2	80	„	—	7
„ 0 „	„	2	60	„	—	6½
„ Nr 1 „	„	2	40	„	—	6
„ Nr 2 „	„	2	20	„	—	5½
„ Nr 3 „	„	2	—	„	—	5
„ Nr 4 „	„	1	60	„	—	4
Kasza Sago palmowe				„	—	22½
„ Ryż Caroliński				„	—	12
„ „ Patua				„	—	11
„ „ Nr II				„	—	10
„ Perłowa Nr 1				kwarta	—	19
„ Perłowa Nr 2				„	—	17
„ Perłowa Nr 3				„	—	14
„ Perłowa Nr 4				„	—	10
„ Orkiszowa grubsza.				„	—	9½
„ „ drobniejsza				„	—	9
„ Krakowska Nr 1				„	—	12
„ „ Nr 2				„	—	11½
„ „ Nr 3				„	—	10
„ Gryczana owarzana				„	—	7
„ „ średnia				„	—	6
„ „ grubsza				„	—	5½
„ Jęczmiennej drobnej				„	—	5
„ „ grubszej				„	—	4½
Groch polny				„	—	6
„ „ szablasty zielony.				„	—	11
„ „ duży biały				„	—	9
„ „ mały biały				„	—	8
Buraki ćwikłowe				korzec	1	50
Brukiew:				„	1	50
Selery Nr 1				kopa	1	—
„ Nr 2				„	—	50
Pietruszka Nr 1				„	—	50
„ Nr 2				„	—	25
Cebula				pud	1	50
Bułeczka tarta				kwarta	—	10
Masło litewskie				funt	—	26
Masło najprzedniejsze bez soli				„	—	37½
„ „ „				„	—	30
Gomółki				sztuka	—	2½

(18,786.)

Ostatnie Wiadomości.

Wyjazd Cesarzowej Eugienji do Rzymu, jest ciągle przedmiotem sporów. Jedni utrzymują, że nie przyjdzie do skutku, inni przeciwnie wyznaczają już termin odjazdu.

W Londynie obiegała pogłoska, że Stephens wylądował w Irlandji.

Izba Saska zarwierdziła 29 go b. m., prawo wyborcze do Sejmu Północno Niemieckiego. — Telegraf z Madrytu donosi stanowczo, iż Królowa Hiszpańska Izabella, zamierza odwiedzić Dwór Portugalski, i że w Lizbonie czynią już przygotowania na jej przyjęcie.— W armji Chińskiej zaszło wzburzenie. Załoga Nankinu zbuntowała się i dopuściła rabunków. w skutku czego Gubernator 54 głównych winowajców ściąć kazał, co szybko przywróciło spokojność. (Schl. Ztg).

TEATR WIELKI.

Dziś, *Halka*. - Jutro, *Robert i Bertrand*.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś, *Było to pod Wagram.—Damy i Huzary.* — Jutro, *Chcę sobie pohulać.*

DOLINA SZWAJCARSKA. —Dziś i codziennie Śpiewacy i Śpiewaczki Francuzcy, oraz Komicy Angielscy w postaci Negrów. — Początek o godz: 6½ po południu.

RESURSA OBYWATELSKA.—Dziś i codziennie Koncert Orkiestry Bilsego.—Początek o 7ej wieczorem.

ODEON, ulica Królewska i Krakowskie-Przedmieście Nr 411. Przedstawienia Magika, P. Joachima LESSER, we Wtorki, Czwartki i Niedzielę.

Przyjechali do Warszawy: Budny Michał Ob: z Prac Dużych; Gładysz Józef Ob: z Brześcia; Mycielski Stan: Hr: z Lubartowa; Szankowski Maurycy Ob: z Piotrkowa.

Wyjechali: Gzowski Antoni Ob: do Głochowa; Grudziński Kazim: Ob: do Tomczyc; Makowski Ant: Ob: do Lublina; Trepka Adolf Ob: do Górny.

Przyjechali z Zagranicy: Lemański Ludwik Ob: z Londynu; Radoszewski Ign: Baron z Gotha.

Wyjechali Zagran: Kossman Karol Fotograf do Frankfurtu· Plater Zyberg Hr: do Włoch.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 1 Grudnia 1866 r.

Monety i Papiery:	Żądano		Płacono	
	Ruble i Kopiejki sr:			
Pół imperjały rossyjskie rs 6 k. 15.				
Dukaty holenderskie rs. 3 k. 55.				
Obligi skarbowe 100 rs., (oprócz kup:)	—	—	—	—
Listy zast: 3 okresu, I. s., za rs. 100,	80	75	—	—
Listy zast: 3 okresu, II. s., za rs. 100,	76	75	76	25
Listy likwidacyjne, za rs. 100 . .	58	25	57	75
Nowa Ros: pożyczka prem: z r. 1865,	113	50	—	—
„ „ „ z r. 1866,	103	75	103	50
Bilety Banku Cesarstwa	—	—	79	—
Akcje Drogi żel: War:-Wied: za szt:,	72	—	71	25
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	56	—	55	83
Akcje Głów: Tow: Ros: Dróg żelazn:,	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:,	89	—	88	50
Akcje Fabryczno-Łodzkie . . .	—	—	—	—

Wartość kuponu bież: od Listów zas: od rs. 100, rs. 1 k. 76⅔. Od Listów likwidacyjnych k. 1½.

Ceny Targowe Warszawskie.—D. 30 Listopada płacono: Za korzec pszenicy od rs. 6 kop. — do rs. 7 k. 20; żyta od rs. 4 kop. 50 do rs. 4 k. 90: owsa od rs. 2 kop. 55 do rs. 2 kop. 80; gryki od rs. 2 kop. 55 do rs. 2 k. 80; kartofli od rs. 1 k. 80 do rs. 1 k. 95.

Okowity płacono dnia 30go Listopada, za wiadro od rs. 4 k. 9¼, do rs. 4 kop. 30¾; za garniec od rs. 1 k. 33½ do rs. 1 k. 40.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.— Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.